

→ ŚRODA, godz. 19 TEATR ROZRYWKI W CHORZOWIE

POLITYKA, ZMYŚLOWOŚĆ I EMOCJE

MARTA ODZIOMEK

W Teatrze Rozrywki w Chorzowie ostatnia premiera tego sezonu. I ostatnia za czasów dyrektora tej sceny, Dariusza Miłkowskiego, który żegna się ze swoim stanowiskiem po 34 latach kierowania chorzowskim teatrem. Będzie to „Stańczyk. Musical” w reżyserii Eweliny Marciniak i według tekstu Jana Czaplińskiego.

„Stańczyk” będzie muzyczną wycieczką do XVI wieku. Dlaczego akurat tam? Żeby spróbować przyjrzeć się czasom, które dziś opisywane są jako najwspanialszy okres w dziejach Polski, czyli zmierzyć się z mitem „złotego wieku”.

Rzecz dzieje się na Wawelu wśród dawnych władców: Zygmunta Starego, Bony Sforzy i Zygmunta II Augusta. Prześledzimy historię ich zmagania, marzeń, planów i słabości. Będzie też dziwna postać błazna. Pamiętamy go z obrazu Jana Matejki, na którym uwieczniony został jako zamyślony mędrzec, symbol patriotów. Nie wiemy jednak do końca, kim był i jaką pełnił rolę. Na pewno był wcieleniem anarchicznej tradycji, która za patriotyczne uważała to, co skierowane przeciwko władzy.

W spektaklu zobaczymy zarówno aktorów Teatru Rozrywki m.in. Artura Świąsę, Wioletę Białk, Alonę Szostak, Izabellę Malik, jak i artystów gościnnych: Grzegorza Dowgiallo, Mirosławę Żak czy Małgorzatę Witkowską.

ROZMOWA Z
EWELINĄ MARCINIĄK
reżyserką spektaklu

MARTA ODZIOMEK: Czy po raz pierwszy realizujesz spektakl musicalowy?

EWELINA MARCINIĄK: Tak. I chociaż w moich spektaklach dramatycznych też jest zazwyczaj dużo muzyki, to jednak pod tym względem komfort pracy w teatrze muzycznym jest nieporównywalny: mam pod ręką zespół aktorski, baletowy, wokalny i orkiestrę! To ułatwia pracę, pozwala na sprawniejszą realizację pomysłów, z którymi przyjeżdżam. Dlatego mam dużą nadzieję, że finałny efekt będzie ciekawy - nie będzie to klasyczny musical, ale grający z konwencją musicalu spektakl muzyczny. Spektakl, który wychodząc od postaci Stańczyka i od historii XVI-wiecznej Polski, stawia między innymi pytania o to, do czego nam dzisiaj jest potrzebna rozrywka - musicale, spektakle muzyczne, Teatr Rozrywki, do czego? I czy da się, jak Stańczyk, upra-



Ewelina Marciniak reżyseruje musical w Teatrze Rozrywki

wiać poprzez formę rozrywkową sztukę krytyczną. **Jakie znaczenie będą tu miały piosenki?**

- Będą pełniły rozmaite role. Czasem będą wpuszczały nas w „podświadomość” postaci z królewskiego dworu, opowiedzą o ich lękach, o tajemnicach, a czasem będą funkcjonować jak obrazy historyczne, niekoniecznie nieaktualne opowieści o sytuacjach i mechanizmach z XVI wieku: edukacji córek królewskich, dworskich polowaniach, politycznych knowaniach Jagiellonów. Z drugiej strony autor tekstu i piosenek ma szczególną predylekcję do historycznych przeinaczeń i kłamstewek, więc pewnie nie należy ani tych piosenek, ani tego świata mierzyć miarą podręczników do historii. Raczej pewnego potencjału aktualności. **Muzykę tworzą aż trzech muzyków: Maja Kleszcz, Wojciech Krzak, Wojciech Urbański. Nie obawiasz się, że będzie niejednorodnie?**

- O to mi właśnie chodzi. Maja Kleszcz i Wojciech Krzak układają piosenki „renesansowe” w duchu, stylizowane na muzykę dawną, dlatego w orkiestrze dominują instrumenty dęte. Z kolei Wojciech Urbański tworzy muzykę elektroniczną, którą będzie zderzona z tą polską renesansową nutą. Dodatkowo autorem dwóch piosenek jest także Grzegorz Dowgiallo, niewidomy śpiewający artysta, którego zaprosiłam do zagrania głównej roli. **To nie pierwsza wasza współpraca.**

- Razem przygotowaliśmy już w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu „Galgana” - grany już od trzech lat kameralny spektakl, do którego Grzegorz przygotował wszystkie utwory i muzykę do nich. Następnie - ze strony głównie aktorskiej - pokazał się w Teatrze Polskim w Poznaniu w „Odysie”, gdzie zagrał Te-

lemacha. W „Odysie” istotnym tematem była jego ślepotą, w „Stańczyku” już tak nie będzie. Bardziej zajmiemy się możliwościami artystycznymi Grzegorza i jego postaci - umiejętnością śpiewania i zagarniania publiki, poruszania ich serc oraz umysłów. **Jakiś czas temu zwróciłaś się w stronę teatru zajmującego się polityką, Polską „Księgi Jakubowe” mówią o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, „Odys” - o transformacji ustrojowej Polski początku lat 90., „Bzik. Ostatnia minuta” jest o relacjach Wschód-Zachód.**

„Stańczyk” - o schyłku epoki Jagiellonów. A twój teatr kojarzy mi się z emocjami, zmysłowością, uczuciami...

- Wydaje mi się, że od początku odbywa się to u mnie dwutorowo. Czyli, mówiąc inaczej, że to nie są rozłączne tematy. Jasne, w „Stańczyku” opowiadam o marzeniu Polaków o wielkiej Polsce i o upadku Polski, który był w jakimś sensie konsekwencją tych marzeń. Próbuje zastanowić się, jakie błędy popełniono w XVI wieku w myśleniu o przyszłości Polski. Ale cały czas pracuję na relacjach międzyludzkich. Opowiadam historię ślubu Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburżanką, historię jej trudnej relacji z królową Boną, przyglądam się marzeniom Zygmunta Starego, patrzę na pełną śmierci i namiętności drogę Zygmunta Augusta. **Polityka - pytania o to, co znaczy być królową, co znaczy być królem - jest z pewnością istotnym wymiarem „Stańczyka”, ale tematy te realizują się poprzez - no właśnie - emocje, zmysłowość i uczucia między ludźmi.**

Zwykle jakieś wydarzenie uruchamia lawinę kolejnych. Czy tu też będzie jakiś punkt zapalny?

- Punktem, nomen omen, zapalnym, będzie pożar Wawelu - nasze-



„Stańczyk. Musical” to ostatnia premiera sezonu

go, powiedzmy, miejsca akcji. Faktyczne wydarzenie z początku XVI wieku staje się dla nas wyjściowym pytaniem i otwierającą ten świat metaforą - odbudują czy nie odbudują? A jeśli, to jak? Pierwszy akt to jednak pogodna w gruncie rzeczy historia towarzysząca przekonaniom o własnej potędze - wszystko dobrze się układa, mezaliansy działają, szlachta pod kontrolą, państwo prosperuje. Jednak w akcie drugim coś się psuje - dynastia Jagiellonów zaczyna chwiać się w posadach, na obrazie wielkiej Polski pojawiają się coraz widoczniejsze rysy.

Jaką rolę pełni tytułowy Stańczyk?

- Ironisty, komentatora, kogoś, kto od początku nakłada perfekcyjny obrazek, który sama dla siebie maluje władza. To jednak niejedyna jego rola - jako przewodnik Chóru Artystów Rozrywkowych pyta też o, by tak rzec, anarchiczny potencjał tkwiący w rozrywkowym języku. **Wspomniałaś o kobietach, przyszytych królowych. Czy to są trzpiotki, czy kobiety świadome?**

- Te kobiety otrzymują świadomość wraz z rozwojem akcji. Ale na początku spektaklu widzimy, jak są „produkowane” na królowe i jak smutny może być ich los w przyszłości. **Styniesz ze spektakli, które pokazują piękno ludzkiego ciała...**

- Jeśli to jest ukryte pytanie o nagość na scenie, to od razu odpowiadam - wszyscy aktorzy przez cały czas będą ubrani! W tym świecie i w tej formie nie potrzebują nagości. Nie znaczy to jednak, że straciłam zainteresowanie dla piękna ludzkiego ciała. Mamy piękną scenę polowania, w której zespół baletowy gra, a raczej tańczy, niedźwiedzia. I ten niedźwiedź jest zbudowany z kawałków ludzkich ciał, odruchów i gestów. Zapowiada się piękna i pełna uroku scena. Inna sprawa, to że w takim typie

teatru - popularnego, rozrywkowego - nie jesteśmy gotowi na zupełną nagość. Chociaż jednocześnie ten sam teatr uwielbia przecież uprzedmiotawiać i pornografizować kobiece ciało. Ale to pewnie temat na inną rozmowę.

W jakiej przestrzeni znajdują się aktorzy?

- Raczej w minimalistycznej. Załóżmy mi tutaj na pewnej geometrii, tło będzie więc bardziej architektoniczne, surowe, mniej dosłowne, choć pewne elementy, w połączeniu z tekstem, będą sugerowały XVI-wieczny Wawel jako miejsce akcji. Natomiast jeśli chodzi o kostium, to dzięki kapitalnym intuicjom Natalii Mleczak, naszej kostiumografki, będziemy się bawić formą historycznego stroju.

Co dawne czasy mówią nam o współczesnej Polsce? W tytule jest dopisek „Historia być może aktualna”.

- Oczywiście, szukamy analogii, odbić, tych „możliwych aktualności”, ale staram się, by były one nieoczywiste. Chcemy pokazać, że podobne cechy towarzyszą nam od dawna: zakochanie się w sobie, brak tolerancji, zamykanie się w złotych komnatach, totalna pogarda dla tych, którzy są poza dworem. Jednak już sam gest powołania świata królewskiego dworu jest, jak sądzę, ewidentną referencją do tego, z czym mamy do czynienia dzisiaj w polskiej polityce.

W obsadzie jest też miejsce na tzw. „teatr Stańczyka”. Rozumiem, że będzie też zabieg „teatru w teatrze”?

Tak, ale nic więcej już nie powiem! Zapraszam na spektakl! ☺
→ Premiera spektaklu „Stańczyk. Musical” w ŚRODĘ 13 czerwca o godz. 19. Kolejne spektakle: 14, 18 i 19 czerwca o tej samej porze. Bilety: 29-69 zł.